

TEATR Monodram Ireny Jun

SMAKOWANIE SŁOWA

Opowiadanie „Biesiada u hrabiny Kottubaj” zostało pierwszy raz opublikowane w 1933 r. w debiutanckim tomie Witolda Gombrowicza „Pamiętnik z okresu dojrzewania”. Adaptację „Biesiady...” — z fragmentami „Dziennika” — przygotowała Irena Jun. Jako Hrabina zaprasza gości-widzów do salonu, który mieści się w stylowym foyer pierwszego piętra Teatru Studio.

Kameralne przedstawienie, nic nie gubiąc z przewrotności oryginału, jest w zasadzie monodramem Ireny Jun, zrobionym z typową dla niej schludną warsztatową elegancją — jakkolwiek niektóre kwestie dopowiadają „z marszu” towarzyszący artyście muzycy kwartetu smyczkowego. Przedsięwzięcie godne jest polecenia tym widzom, którzy cenią w teatrze kulturę i moc kreacyjną słowa, lubią wsłuchiwać się w jego brzmienie, smakować znaczenia i podteksty. Cała twórczość Gombrowicza to w sumie jedna obsesyjna gra bohaterów w zdzieranie kolejnych masek. W demaskowanie jałowości przyjętych konwencji, pustki celebrowanych zachowań i rytuałów. Jednak od „gęby”, czyli nieautentyczności, całkowicie uciec się nie da. Zaskakiwani nieprzewidywalnymi okolicznościami bohaterowie wpadają w pułapkę innych zależności.

Narrator „Biesiady...”, młodego z niższej sfery, poczytuje sobie za zaszczyt, że udało mu się trafić do salonu hrabiny Kottubaj na jeden z jej słynnych obiadów. Piątkowych, a więc postnych. Niedostatek potraw mięsnych miała jednakże z nawiązką powetować strawa duchowa — intelektualnych uniesień, nieodłącznych w pogawędkach ludzi z wyższych sfer. Ekstacyjna wizja arystokracji z wyobrażeń bohatera ma jednak mało wspólnego z rzeczywistością. Z trudem, robiąc dobrą minę do złej gry, udaje mu się sprostać trywialności zachowań biesiadników. Kalafior, serwowany jako danie główne, okaże się zresztą zaskakująco mało „jarski”; szczególnie w kontekście pojawiającej się nagle informacji o zaginięciu i zamartwieżeniu zagłodzonego ośmiolatka z pobliskiej wsi, Bolka Kalafiora.



PIOTR KOWALCZYK

Irena Jun z szacunkiem podeszła do tekstu i myśli Gombrowicza

Pełną zaskakujących zwrotów i niedopowiedzeń, zawikłaną intrygę artystka przedstawiła z szacunkiem dla tekstu i myśli autora. Szczególnie godna uwagi okazała się niewymuszona swoboda, z jaką Irena Jun zindywidualizowała wypowiedzi uczestników obiadu — hrabiny, bezębnej markizy, barona de Apfelbaum i narratora. To trzeba zobaczyć.

Janusz R. Kowalczyk

Witold Gombrowicz, „Biesiada u hrabiny Kottubaj”, adaptacja, reżyseria i wykonanie Irena Jun oraz kwartet smyczkowy w składzie: Ewa Grabowicz, Maria Wieczorek, Bartosz Blachura, Piotr Grabowicz, premiera 4 września 2004 r., Teatr Studio, Warszawa